



Czym właściwie jest Chrześcijańska Nauka? Just what is Christian Science?

Tekst wykładu wygłoszonego 17 kwietnia 2011 r. w Polsce, w Warszawie, przez Panią Marceil DeLacy, CSB, z Seattle, stan Washington, USA.

Pani Marceil DeLacy praktykuje publicznie Chrześcijańską Naukę, jest również nauczycielem i wykładowcą Chrześcijańskiej Nauki. Aktualnie pełni funkcję wiceprzewodniczącej Rady ds. Wykładów Chrześcijańskiej Nauki przy Pierwszym Kościele Chrystusa, Naukowca, w Bostonie, stan Massachusetts, USA.

Dzień dobry! Dziękuję za ciepłe powitanie. Niestety, nie mówię po polsku, ale mam nadzieję, że z pomocą tłumacza nie będzie to barierą w porozumiewaniu się. Zrozumienie czasami przekracza granice mowy. Serce słyszy to, czego słowa nie mogą wyrazić. Ta prawda ma szczególne zastosowanie, gdy zgłębiamy duchowe nauki. Jak większość z was pochodzę z chrześcijańskiego domu. Biblia jest moim podstawowym świętym tekstem. Jej przesłanie o zbawieniu przemawia do serc ludzi we wszystkich krajach i przez wszystkie wieki.

Chciałabym rozpocząć mój wykład od pewnego wersetu z Psalmu 23. Psalm ten napisał Dawid, człowiek, który zaznał zarówno niebezpieczeństwa, jak i wybawienia. Być może wielu z was zna ten psalm na pamięć. Werset, który mam na myśli, brzmi tak:

„Choćbym nawet szedł ciemną doliną,
Zła się nie ulęknę, boś Ty ze mną, ...”
(Ps. 23:4)

Biblia daje obietnicę, że nawet w najczarniejszych chwilach Bóg jest obecny, aby nas chronić. Często takie najtrudniejsze chwile w życiu – najbardziej bolesne doświadczenia – przynoszą w wyniku największe błogosławieństwa. Takie doświadczenia zmuszają nas do zbliżenia się do Boga, aby doznać od Niego pocieszenia i uzdrowienia.

Właśnie tego rodzaju doświadczenie doprowadziło do odkrycia Chrześcijańskiej Nauki w XIX wieku przez kobietę, Amerykankę, znaną później jako Mary Baker Eddy. Pierwsza połowa jej życia była naznaczona słabym zdrowiem. W wieku 44 lat doznała poważnego wypadku i wydawało się, że znalazła się na progu śmierci. Będąc oddaną chrześcijanką sięgnęła do Biblii po pocieszenie, co zwykła zawsze czynić. Tym razem biblijne przesłanie o życiu w Duchu nabrało dla niej tak głębokiego znaczenia, że została natychmiast uleczona z fizycznej dolegliwości.

W wyniku tego doświadczenia stała się szanowaną uzdrowicielką i nauczycielką chrześcijaństwa. Jej nazwisko ciągle pojawia się na liście najbardziej znaczących kobiet w historii

For other translations in Polish, please see <http://translations.christianscience.com/translations/list/lang/Polish>

najbardziej wpływowych autorów. W Bostonie powstała biblioteka, której jedynym zadaniem jest dokumentowanie jej życia.

W wywiadzie opublikowanym w 1908 r. przez czasopismo *New York American*, Clara Barton – pielęgniarka, która założyła Amerykański Czerwony Krzyż – powiedziała o Mary Baker Eddy, że widzi ją „jako jedyną współczesną jej osobę, bez względu na płeć, która dokonała najwięcej dobra dla swych współbliźnich”. W tym samym roku, w wieku 87 lat, Mary Baker Eddy założyła *The Christian Science Monitor*, gazetę o międzynarodowym zasięgu. Gazeta ta stała się jednym z najbardziej szanowanych źródeł bezstronnych informacji w świecie anglojęzycznym.

Ale tym, co na początku doprowadziło do uznania jej za ważną osobę w świecie, była jej praca na polu uzdrawiania. W jednym z dokumentów napisała:

„Gdyby moje demonstracje Chrześcijańskiej Nauki, czyli metafizycznego uzdrawiania, nie wyszły poza inne metody, nie ściągnęłyby one publicznej uwagi i nie zapoczątkowałyby wielkiej sprawy, która obecnie wzbudza szacunek najwybitniejszych myślicieli. Uzdrawienie głuchego, ślepego, niemego, chromego, ostatniego stadium suchot, gruźlicy, itd. ... i przywracanie pacjentów do zdrowia w ciągu jednej czy najdalej trzech wizyt, zapoczątkowało dociekanie: ‘Co to takiego jest?’” (’01 17: 11).

Co to jest? To jest właśnie pytanie, na które chce dziś odpowiedzieć. Czym właściwie jest Chrześcijańska Nauka?

Taką nazwę nadała Mary Baker Eddy prawom Życia, Prawdy i Miłości, tak jak ich nauczał Jezus Chrystus i jak je praktykował. W ostatnich czasach niektórzy mylą Chrześcijańską Naukę z scjentologią, ale pomiędzy nimi nie ma żadnego związku. Scjentologia jest techniką samopomocy opartą na psychologii ludzkiego umysłu. Została założona przez L. Rona Hubbarda w połowie XX wieku. Chrześcijańska Nauka została założona 100 lat wcześniej przez Mary Baker Eddy. Jest to chrześcijańska religia, która głosi, że moc uzdrawiania pochodzi z Boga, a nie z ludzkiego umysłu.

Wielu ludzi dziwi się, że kobieta mogła odnieść taki sukces jako przywódczyni ruchu religijnego na tym etapie historii, gdy mężczyźni kontrolowali religię i prawie wszystkie inne dziedziny życia. A jednak wielu mężczyzn przyjęło jej nauczanie. Dlaczego? Dlatego, że apeluje ono nie tylko do wiary, ale i do rozumu, i wielu doznało uzdrowienia. To było chrześcijaństwo praktyczne, którego słuszności można było dowiedzieć w sposób, który może być zrozumiany i tak stać się udziałem każdego.

Dlaczego Chrześcijańska Nauka działa?

Jest pewna logiczna przesłanka, która wyjaśnia, dlaczego ta forma duchowego leczenia często przynosi całkowite duchowe uzdrowienie tam, gdzie inne rodzaje leczenia zawodzą.

Pozwólcie, że wyjaśnię to w następujący sposób. Gdybyście chcieli wpuścić światło do ciemnego miejsca, czy studiowalibyście naturę ciemności, czy raczej chcielibyście poznać naturę światła? Albo gdybyście mieli rozwiązać trudny problem matematyczny, czy analizowalibyście najpierw wszystkie możliwe błędne odpowiedzi, czy zaczęlibyście od zasady poprawnego obliczania? Tak więc, gdybyście chcieli uzdrowić kogoś cierpiącego z powodu choroby, czy oparlibyście wasze leczenie na studiowaniu dolegliwości, czy też staralibyście się zrozumieć naturę zdrowia?

Badacze na polu współczesnej medycyny przestudiowali każdą możliwą niewydolność ludzkiego ciała. Wiedza ta stała się dla nich podstawą do szukania medycznego uleczenia. Z całym należnym szacunkiem dla tych, którzy leczą chorobę przez taki proces, trzeba powiedzieć, że sukces Chrześcijańskiej Nauki oparty jest na całkowicie innym podejściu. Nasza zdolność uzdrawiania nie pochodzi z wiedzy o chorobie, ale ze zrozumienia natury zdrowia, które ma raczej duchowe niż fizyczne pochodzenie.

Podręcznik tej Nauki, napisany przez Mary Baker Eddy, został po raz pierwszy wydany w 1875 r. Zatytułowała go *Nauka i zdrowie* [pogrubienie odautorskie]. Później rozszerzyła tytuł i książka była wydawana jako *Nauka i zdrowie z Kluczem do Pisma świętego*, wskazując w ten sposób na jej związek z Biblią. Książka jest dostępna w kilkunastu językach, włączając w to język polski. Nauczanie w niej zawarte opiera się na życiu i uczynkach Jezusa Chrystusa. Uzdrawienia, których dokonywał, były wynikiem jego zrozumienia natury zdrowia, które ma swe źródło w Bogu. W Biblii nie znajdziemy żadnej wzmianki o tym, aby Jezus dopytywał się o naturę choroby. A jednak stał się największym uzdrowicielem, jakiego zna świat.

Od XIX wieku do technologii XXI wieku

Nie trudno zrozumieć, dlaczego w XIX wieku Chrześcijańska Nauka przyciągnęła tak wielu ludzi. W tamtych czasach wielu ludzi cierpiało na choroby, na które medycyna nie miała lekarstwa. Metody leczenia stosowane wówczas często powodowały więcej zła niż dobra. Chrześcijańska Nauka sprostała potrzebie bardziej skutecznego leczenia.

W miarę tego, jak *Nauka i zdrowie* zdobywała coraz więcej czytelników, najpierw w Stanach Zjednoczonych, a potem w innych częściach świata, autorka zaczęła otrzymywać setki listów od ludzi, którzy opowiadali o swoich uzdrowieniach, będących wynikiem samego tylko czytania książki. Wiele z tych świadectw można znaleźć w ostatnim rozdziale *Nauki i zdrowia* zatytułowanym „Owoce”. Znajdziemy tam uzdrowienia z gruźlicy, z raka, z reumatyzmu, przepukliny, choroby serca, z głuchoty, z choroby psychicznej, z obstrukcji, z odry, egzemy, jak również z nałogu tytoniowego i alkoholizmu, z choroby kręgosłupa, astmy, itd.

Po śmierci Mary Baker Eddy w 1910 r. jej zwolennicy kontynuowali jej dzieło uzdrawiania. W tym czasie moja prababka ze strony matki szukała pomocy u praktykującej Chrześcijańską Naukę po tym, jak lekarze zrezygnowali z jej leczenia, przepowiadając, że nie przeżyje dłużej niż dwa miesiące. Moja prababka została uleczona szybko i trwale przez samą modlitwę. Ale to było dawno. A jak jest teraz? Obecne metody leczenia są bardziej zaawansowane niż wtedy. Czy zatem modlitwa jest nadal konieczna jako sposób uzdrawiania?

Z pewnością byłoby dobrze, gdyby współczesna medycyna doszła do takiego etapu zaawansowania, że byłaby w stanie uleczyć wszystkie nasze niedomagania. Ale pomimo znaczącego postępu w dziedzinie medycyny, wielu ludzi wciąż cierpi na choroby, na które medycyna nie ma lekarstwa. Wielu cierpi również z powodu ubocznych skutków samego leczenia medycznego. Bardziej skuteczna nauka uzdrawiania – nauka, która nie opiera się na materialnych środkach zaradczych – jest dziś tak samo potrzebna jak niegdyś.

Jest rzeczą interesującą, że nowoczesna technologia ilustruje zdolność wykonywania większej ilości zadań, i to z większą szybkością, za pomocą urządzeń, które zbudowane są z coraz mniejszej ilości tego materiału, który zwie się materią. Dla przykładu, kiedy wiele lat temu pracowałam

w biurze, nasz komputer zajmował sam cały pokój. Teraz mały laptop może działać więcej niż ten gigantyczny komputer mógłby kiedykolwiek zrobić, i może to zrobić lepiej i szybciej. I nawet nie potrzebując kabli. Mniej materii, więcej zdolności i wydajności.

Czy pamiętacie czasy, kiedy jedynymi telefonami były takie, które zależały od kabli i drutów biegnących od domu do domu? Teraz rzeczą naturalną, nawet wśród ludzi żyjących w słabo rozwiniętych regionach świata, jest posiadanie telefonu komórkowego tak małego, że mieści się w dłoni. Wciąż nie przestaje mnie to zdumiewać, że naciskając kilka cyfr na klawiaturze mojego telefonu komórkowego, mogę dozwonić się do osób z każdego zakątka świata. A transmisja odbywa się bez żadnego okablowania!

Nie jest więc rzeczą dziwną, że w tym nowoczesnym wieku naukowego postępu, ludzkie istoty nadal wierzą, że są zależne od skomplikowanego systemu przewodów, na który składają się nerwy i mózg? Czy mamy na zawsze ugrzęznąć w tym ograniczonym ludzkim pojęciu, podczas gdy nasze komputery i telefony pozostawiają w tyle nasze zrozumienie własnej tożsamości?

Ponad sto lat temu Mary Baker Eddy sięgnęła ponad anatomiczne wyjaśnienia systemu nerwowego. Doszła do przekonania, że to Umysł, nie materia, rządzi funkcjami ciała. I ten Umysł nie jest umiejscowiony w mózgu ani też nie jest przekazywany za pomocą nerwów – jest to wszechwiedząca, nieskończona inteligencja wszechświata, powszechnie zwana Bogiem.

Żyjący w XX w. brytyjski fizyk Sir James Jean powiedział, że jemu wszechświat jawi się bardziej jako wielka myśl niż wielka maszyna. Podobnie i Mary Baker Eddy ujrzała *ciało* bardziej jako myśl niż maszynę. Tak więc, aby leczenie było skuteczne, musi ono zająć się raczej myślą pacjenta niż po prostu podawaniem leków i oddziaływaniem na części ciała. W książce zatytułowanej *Podstawy Boskiej Nauki*, dostępnej również w języku polskim, Mary Baker Eddy zdefiniowała zdrowie tak: „pełna świadomość harmonii i niczego innego” (str. 11: 16). „Pełna świadomość harmonii i niczego innego”.

Odkryła, że świadomość zdrowia, czyli duchowej harmonii, ma większy uzdrawiający wpływ niż wiedza o chorobie. Ta absolutna świadomość harmonii, czyli zdrowia, jest nie tylko końcowym efektem leczenia w Chrześcijańskiej Nauce – jest to punkt wyjścia. Pozwolę sobie to powtórzyć. *Zdrowie nie jest tylko efektem końcowym leczenia w Chrześcijańskiej Nauce – zdrowie jest punktem wyjścia.*

We wszystkich materialnych formach leczenia, lekarz rozpoczyna od zbadania problemu i postawienia diagnozy. Z drugiej strony, praktykujący Chrześcijańską Naukę, nie myśli o sobie jako o tym, który przywraca chore albo zranione ciało do zdrowia. Przywraca on lub ona świadomość pacjentów ich obecnej doskonałości – świadomość ich duchowego niezniszczalnego bytu. Nie używa się przy tym żadnych materialnych środków, nie jest również konieczny fizyczny kontakt. Wystarczy modlitwa.

Ten rodzaj modlitwy bardzo różni się od leczenia wiarą, w którym to leczeniu wierzący przyjmuje, że czasem jest to wola Boga, aby dana osoba cierpiała czy umarła. Ja nie wierzę, aby Bóg kiedykolwiek chciał, żeby Jego dzieci były chore i umarły. Jezus objawił Boga jako Miłość. Ta Miłość wieczyście przekazuje przez Chrystusa prawdę, która przynosi wolność i przywraca zdrowie. Modlitwa jest sposobem, za pomocą którego doświadczamy tego przekazu i jego uzdrawiającego rezultatu.

Przykład: dziecko uleczone z uszkodzenia mózgu

Zilustruję to na jednym przykładzie. Pewnej nocy zostałam poproszona o modlitwę za pięcioletnie dziecko, które doznało poważnego uszkodzenia mózgu na skutek wypadku. Straciło ono wzrok, a medyczna prognoza utrzymywała, że najprawdopodobniej nie odzyska widzenia i pozostanie w stanie wegetatywnym, stanie się tzw. „rośliną”.

Moje leczenie modlitwą nie zaczęło się od przyjęcia medycznej diagnozy, a następnie od proszenia Boga, aby ją zmienił. Modliłam się, aby zobaczyć to drogocenne dziecko tak doskonałym, jak Bóg je uczynił. Jako nieśmiertelne dziecko Boga, ta dziewczynka nie podlegała wypadkowi i zranieniu, ale była wiecześnie bezpieczna, otoczona pełną miłości opieką jej świętego Ojca-Matki. Nie pozwoliłam sobie na to, aby wywarły na mnie wpływ fizyczne obrazy uszkodzenia mózgu, a trzymałam się raczej faktu, że jej świadomość, widzenie i przytomność były władzami Ducha, i dlatego były niezniszczalne.

Matka dziewczynki musiała opiekować się pozostałymi dziećmi w domu, tak więc babcia została z dziewczynką w szpitalu, trzymając ją całą noc w ramionach i modląc się razem ze mną. Czwartego dnia rano, kiedy lekarz badał oczy dziecka, wykrzyknął ze zdumieniem, że jej wzrok jest doskonały. Przez te cztery dni dziecko nie było poddawane medycznemu leczeniu. Zbadało ją jeszcze kilku lekarzy. Następnego dnia wypisano ją ze szpitala. Dziś ta dziewczynka jest całkowicie normalną i szczęśliwą nastolatką, dobrą uczennicą, aktywnie uprawiającą sport, a jej oczy są piękne i promienne.

Uzdrowienie takie jak to (i wiele, wiele innych) pokazuje, że Chrześcijańska Nauka jest tak samo przydatna dziś, jak była w XIX wieku, kiedy odkryła ją Mary Baker Eddy i ponad 2000 lat temu, kiedy praktykował ją Jezus Chrystus.

Więcej niż tylko opieka zdrowotna

Chociaż doświadczenia takie jak opisane powyżej są znaczące, jest to tylko mała część tego, czym jest Chrześcijańska Nauka. Chrześcijańska Nauka to coś znacznie więcej niż tylko system uzdrawiania.

Chociaż doświadczyłam i byłam świadkiem wielu uzdrowień przez modlitwę, wartość tej Nauki została mi udowodniona na wiele innych sposobów. Nauka dostarczyła mi moralnego i etycznego fundamentu, na którym mogę budować moje życie. Dała mi ona również pewność, że poradzę sobie z trudnymi wyzwaniami w okresie studiów. W latach szkolnych miałam jeden słaby punkt. Nie lubiłam matematyki. Wyróżniałam się we wszystkich przedmiotach, oprócz matematyki. Tak więc, aby utrzymać wysoką średnią, unikałam kursów z matematyki. Dopiero po wielu latach, po ukończeniu studiów uniwersyteckich ze stopniem naukowym z kreatywnego pisanie, zaświtała mi myśl, że zaakceptowałam ograniczenie, którego Bóg nigdy na mnie nie nałożył.

W Glosariuszu do *Nauki i zdrowia* termin „człowiek” (w znaczeniu tak męczyzna, jak i kobieta) został zdefiniowany w następujący sposób: „Złożona idea nieskończonego Ducha; duchowy obraz i podobieństwo Boga; pełne reprezentowanie Umysłu” (*Nauka i zdrowie*, str. 591:5). Użyte tam słowo „Umysł” oznacza Boga.

Stwierdziłam, że jeśli prawdą jest, że każdy z nas jest pełną reprezentacją Umysłu, to bez-

podstawne staje się powszechne wierzenie, że osoby uzdolnione artystycznie i mające zamiłowanie do przedmiotów humanistycznych, nie są tak samo dobre w matematyce i innych przedmiotach ścisłych, i odwrotnie. Albo że chłopcy są lepsi z matematyki od dziewcząt. Stwierdziłam, że jeśli jestem pełną reprezentacją nieskończonego inteligentnego Umysłu, to jestem zdolna, aby wyróżniać się w każdej dziedzinie.

Ponieważ nie lubię akceptować ograniczeń, wróciłam na uniwersytet, na piąty rok, jedynie w tym celu, aby zaliczyć kurs z matematyki. W pierwszych dwóch tygodniach kilkoro studentów zrezygnowało, ponieważ uznało, że kurs jest za trudny. Ja jednak zostałam i uzyskiwałam najlepsze wyniki w zadaniach kontrolnych i testach podczas całego kursu. I nie przypisuje tu sobie żadnych zasług. Te osiągnięcia były ściśle wynikiem zaufania, że ponieważ jestem obrazem Boga, który jest nieskończonym Umysłem, moja inteligencja jest nieograniczona. Ten sam poziom inteligencji jest dostępny dla każdego - gdyby tylko ludzie o tym wiedzieli...

To zrozumienie było mi pomocne przez lata w stawianiu czoła różnego rodzaju przeciwnościom. Nie ma niczego szczególnego w odniesieniu do mnie, co by nie było także szczególnym w odniesieniu do każdego z was. Być może nie musicie rozwiązywać problemu matematycznego, ale cokolwiek musicie wykonać, możecie to uczynić dzięki zdolnościom danym wam hojnie od Boga. To zrozumienie usuwa wszelkiego rodzaju przeszkody i otwiera nowe sposobności i możliwości osiągnięcia sukcesu. Ale sukcesu nie osiąga się bez poświęcenia i chęci, aby pozbyć się osobistych ograniczeń.

Wielu ludzi pragnących sukcesu w życiu, chce go osiągnąć bez konieczności wiary w Boga i bez dyscypliny religijnej praktyki. Inni wyobrażają sobie, że jeśli jest się rzeczywiście dobrym chrześcijaninem, łaska Boża powinna sprawić, aby ich życie stało się łatwe. Wątpię, aby życie było kiedykolwiek wolne od zmagania, bez względu na wyznawany przez ludzi system wierzeń. Dla wielu z nas życiowa podróż bardziej przypomina wspinanie się krętą ścieżką wzwyż po urwistym zboczu niż spacer w parku alejką usłaną różami.

Nie staję tutaj przed wami w dniu dzisiejszym jak przykład osoby, której życie wolne jest całkowicie od kłopotów. Życie jest dla mnie nadal pracą w toku. Nawet Jezus musiał stawiać czoło próbom i pokusom. Doświadczenie ich nie jest powodem do wstydu. Ale jego nauki dają nam zrozumienie Boga, które zapewnia kierownictwo i wsparcie nawet w najtrudniejszych sytuacjach. Chociaż Jezus nie jest cieleśnie obecny na ziemi, duch Chrystusowy, którego on ucieleśniał, jest nadal obecny, aby uciszyć nasze lęki i nauczyć nas, jak bezpiecznie (a nawet tryumfalnie!) przejść przez ciemność do światłości.

Czy pamiętacie ten werset z Psalmu 23, który cytowałam na początku mego wykładu?

„Choćbym nawet szedł ciemną doliną,
Zła się nie ulękę, boś Ty ze mną, ...”

Może się wydawać, że ciemne doliny życia, kiedy przemierzamy je sami, wpędzają nas w depresję i wzbudzają przerażenie, ale z Chrystusem droga staje się światłem. Doświadczywszy tego osobiście, Mary Baker Eddy podała następujący komentarz do tego wersetu:

„Chociaż droga według śmiertelnego zmysłu jest ciemna, boskie Życie i Miłość oświetlają ją, niszczą niepokój śmiertelnej myśli, niszczą strach przed śmiercią i domniemaną

rzeczywistość błędu. Chrześcijańska Nauka zaprzecza zmysłowi i sprawia, że dolina pokrywa się pąkiem i kwieciami jak róża”.

(*Nauka i zdrowie*, str. 596: 23)

Jestem pewna, że niektórzy z was odkryli, tak jak ja to odkryłam, że nasza największa siła rozwija się wtedy, kiedy osobiście czujemy się najslabsi. Kiedy zawodzi nasza osobista siła i w pokorze zwracamy się o pomoc do Boga, odkrywamy potężniejsze źródło siły. To właśnie wtedy zachodzi największy duchowy postęp.

Jest to prawdą bez względu na to, czy problemem jest fizyczne niedomaganie, uzależnienie, zerwana więź, kryzys finansowy, utrata pracy, czy cokolwiek innego.

Niektóre skutki tej Nauki

Znam ludzi, którzy szukali odpowiedzi w niezliczonych książkach na temat duchowości, medycyny alternatywnej, w poradnikach wszelkiego rodzaju, a jednak ciągle czegoś im brakowało. Tak więc szukali kolejnej książki do przeczytania lub zapisywali się na kolejny kurs. Ale wszystko się zmieniło, kiedy przeczytali *Naukę i zdrowie*. Jedna kobieta wyraziła to tak: „*Nauka i zdrowie* dostarczyła mi ostatniego elementu w układance życia”.

Książka ta, jak żadna inna, otwiera duchowe zrozumienie Biblii i objawia Naukę zdrowia, czyli doskonałości. Pokazuje drogę wyjścia z choroby, cierpienia i smutku. Dzisiaj ta książka jest czytana i studiowana przez ludzi na całym świecie, przez wyznawców wielu różnych religii.

W swoich podróżach czasami pytam ludzi, dlaczego wybrali tę szczególną drogę życia. Bo to jest wybór. Nie jest to jakaś sekta, której członkowie są pod kontrolą dominującego przywódcy. Członkowie kościołów Chrześcijańskiej Nauki powinni być niezależnymi myślicielami, którzy oddają cześć Bogu, a nie jakiejś przywódczej ludzkiej osobowości. Mary Baker Eddy nieustannie kierowała ludzi do Boga raczej, niż do niej samej. Swoim zwolennikom powiedziała, że mają ją naśladować jedynie tak dalece, jak dalece ona naśladowuje Chrystusa.

Wiele dobrodziejstw płynie z naśladowania Chrystusa w sposób, jak to czyniła Mary Baker Eddy. Oprócz oczywistych korzyści zdrowotnych, poniżej wymieniam niektóre z innych dobroczynnych skutków, jakie stały się udziałem osób, które zdecydowały się na studiowanie i praktykowanie tej chrześcijańskiej drogi życia:

- większe zrozumienie i miłość do Pisma świętego;
- znalezienie zadowalających odpowiedzi dotyczących Boga, życia i tożsamości;
- większe poczucie własnej wartości i celu;
- kierownictwo w znalezieniu zatrudnienia w okresie kryzysu gospodarczego;
- pocieszenie i uzdrowienie po śmierci bliskiej osoby;
- bezpieczeństwo i ochrona w czasie podróży;
- więcej harmonii w relacjach z innymi ludźmi;
- pomoc w wychowywaniu dzieci;
- uwolnienie od uzależnień;
- zdolność przetrwania stresu i depresji bez uciekania się do lekarstw, tabletek czy alkoholu;
- pokój i zadowolenie w codziennym życiu.

Przedstawiona tu lista jest krótka, ale jest pomocna, by wykazać, że Chrześcijańska Nauka to nie tylko uzdrawianie z choroby. Sama Mary Baker Eddy powiedziała, że uzdrawianie fizycznej choroby to najmniejsza część Chrześcijańskiej Nauki. Większą część stanowi uzdrawianie z grzechu – ze wszystkiego, co pozbawia życie równowagi i powoduje cierpienie. Chodzi tu więc o takie sprawy jak nienawiść, złość, uraza, samolubstwo, chciwość, żądza, strach, itp. Jezus uczył ludzi, jak przewyciężać te śmiertelne cechy charakteru i wyrażać cechy boskie, takie jak pokora, przebaczenie, współczucie, uczciwość, czystość, a nawet okazywanie miłości naszym nieprzyjaciołom.

Interesujące, że kiedy przewyciężamy grzech, ma to uzdrawiający wpływ na ciało. Istnieje bezpośredni związek między moralnymi zasadami, których Jezus nauczał i uzdrowieniami, których dokonywał. Nie można dokonywać tego rodzaju uzdrowień, bez prowadzenia życia w sposób zgodny z jego nauczaniem. Jedno jest wynikiem drugiego. Jedno towarzyszy drugiemu. Uczył, co to znaczy mieć Umysł Boga – jak zrozumieć, że pochodzimy z Ducha, nie z ciała. Wskazywał, jak możemy żyć w Królestwie Niebios już teraz, będąc na ziemi.

Uzdrawianie, które sięga w głąb

Wcześniej podałam następującą definicję zdrowia: „pełna świadomość harmonii i niczego innego”. Tę kuracją medyczną nie może zapewnić. Lekarstwo może usunąć lub stłumić fizyczne symptomy choroby, ale jeśli pacjent uważa się nad sobą, jeśli wciąż odczuwa urazę, zniechęcenie, niepokój, złość, itd., itp., to czy wynikiem takiego leczenia będzie zdrowie?

Niektórzy ludzie pragną harmonii w swoim życiu, ale wcale nie chcą wyrzec się zranionych uczuć albo złości spowodowanych doświadczeniem jakiejś niesprawiedliwości. Któregoś wieczoru pewna młoda kobieta zadzwoniła do mnie, prosząc, abym się o nią pomodliła, bo właśnie pokłóciła się ze swoją najlepszą przyjaciółką i była na nią wściekła. Obie miały w planie wyjazd następnego dnia na wspólne wakacje. Kobieta ta chciała przywrócić harmonii po to, aby móc cieszyć się wakacjami. Powiedziała mi jednak, że nie chce, abym zaczęła modlić się od razu, ale dopiero następnego dnia od rana... Chciała bowiem sycić się wściekłością tak długo, jak to możliwe!

Kiedy żywimy negatywne emocje, komu to najbardziej szkodzi? Nam samym! Jednym z najważniejszych aspektów uzdrawiania jest wyeliminowanie przykrych i powodujących ból myśli i uczuć.

Leczenie, które zajmuje się tylko częściami ciała, nie dotyka głębszych schorzeń, które wymagają uleczenia, abyśmy mogli poczuć się zdrowymi i spokojnymi. To mi przypomina pewne zdarzenie. Do biura, w którym pracowałam, wszedł jeden z moich znajomych i zauważył, że rama obrazu na ścianie wisi krzywo i nierówno w stosunku do lampy stojącej na stoliku pod obrazem. Powiedział więc: „Pozwól, że ci to naprawię”. Następnie przechylił abażur tak, aby był równo w stosunku do krzywo wiszącej ramy obrazu.

Zbyt często tak właśnie „naprawia się” różne sprawy w życiu. Zamiast korygować to, co w naszym życiu jest niewłaściwe, próbujemy zmienić to, co nie jest rzeczywistym problemem. I tak na depresję czy jakąś inną chorobę ludzie biorą lekarstwa, aby „naprawić” mózg czy inną część ciała, zamiast szukać zdrowia i duchowego pokoju u Boga – w lekarstwie tego nie znajdziemy. Jeśli wszyscy dopasujemy nasz system wierzeń do tego samego złudzenia, przestaniemy zauważać, co rzeczywiście wymaga naprawy.

Kiedy Jezus uzdrawiał chorobę, nie usuwał on jej po prostu z ciała. On również zajmował się grzechami nagannego postępowania, które zakłócają czystą świadomość.

We wstępie do *Nauki i zdrowia* autorka wyjaśnia uzdrowienia Jezusa w ten sposób: (Tutaj „boska Zasada” to kolejny termin na określenie Boga.)

„Fizyczne uzdrawianie Chrześcijańskiej Nauki jest tak obecnie, jak za czasów Jezusa, wynikiem działania boskiej Zasady, wobec której grzech i choroba tracą rzeczywistość w ludzkiej świadomości i znikają tak naturalnie i tak nieuchronnie, jak ciemność ustępuje miejsca światłu, a grzech reformie. Obecnie, jak wówczas, potężne te dzieła nie są nadnaturalne, lecz w najwyższym stopniu naturalne” (str. xi: 9-15).

Dalej w tym samym akapicie powiedziane jest, że uzdrowienia te

„Są znakiem Emanuela, czyli ‘Bóg z nami’ – boskim wpływem zawsze obecnym w ludzkiej świadomości i powtarzającym się, ...”

- boskim wpływem powtarzającym się w ludzkiej świadomości.

Powtarzające się wzorce mogą być zmienione

Jest ważne, abyśmy zwracali uwagę na to, co się powtarza w naszej świadomości. W większości przypadków nie będzie to zawsze boski wpływ. Każdego dnia narzuca się nam wiele innych powtarzających się wpływów. Cały biznes reklamowy oparty jest na fakcie, że powtarzające się słowa, obrazy, dźwięki i rytmy mogą mieć potężny wpływ na umysł.

Czasami, kiedy wygłaszam wykład, wyklaskuje początek jakiegoś znanego wzorca rytmicznego i proszę publiczność, aby go dokończyła za mnie. Brzmi to tak: dum dada dum dum, dum dum. Każdy zna ten rytm, ale kiedy pytam, gdzie się go nauczyli, odpowiadają, że nie wiedzą. Czy przyszli na świat już z tym rytmem? Nie, jest to wyuczony wzorec myślowy, który przyswoili sobie gdzieś we wczesnym dzieciństwie, nie będąc nawet świadomym, kiedy i jak to się stało.

To jest nieszkodliwy wzorec, ale niektóre inne wzorce wpojone ludziom przez ich kulturowe środowisko nie są już takie nieszkodliwe. Na przykład: wzorce choroby, poczynając od przeziębień, na różnych odmianach raka kończąc? Albo wzorce przemocy i znęcania się? Czy też wzorce panujące w sferze ekonomii? Czy wzorce starzenia się? Jeśli nasza świadomość bezmyślnie przyswoi sobie te wzorce, może się okazać, że pewnego dnia doświadczymy tego gorzkich owoców, widząc jak powtarzają się w naszym życiu.

Jednak takie wzorce mogą być zmienione. Dotyczy to wszystkich niezdrowych zachowań, włączając w to złe nawyki, zaburzenia emocjonalne, nadużywanie środków odurzających i popadanie w uzależnienia. Ale próby przeprogramowania mózgu albo uciekanie się do hipnozy, pozytywnego myślenia czy siły woli rzadko przynoszą trwałą zmianę. Każdy, kto próbował pozbyć się nałogu siłą woli, wie, jak trudno tą drogą zmienić wzorce zachowań. Umysł, który podlega niezdrowym wzorcom, nie ma mocy, aby się samemu uwolnić. Trzeba znaleźć źródło pomocy, które nie jest uwikłane w dany problem.

To właśnie Chrystus przychodzi na pomoc, przekazując ludzkiej świadomości powtarzające się

przesłanie od Boga. Tak właśnie jak Jezus przyszedł na świat wieki temu, aby uwolnić ludzi od różnych form fizycznego czy myślowego niewolnictwa, tak przesłanie Chrystusa, które on ucieleśniał, przychodzi wciąż do nas obecnie, aby rozewrzeć uścisk strachu i cierpienia. Dokonuje się to przez zrozumienie, że życie jest duchowe, że nie jest nigdy zamknięte w ograniczeniach materii. To właśnie przesłanie powtarza Chrześcijańska Nauka. Jest to przesłanie nadziei i uzdrowienia.

Wieczny Poczyciel

Według ewangelii Jana, Jezus obiecał, że po jego odejściu ze świata, Bóg ześle innego Poczyciela. Powiedział także dokładnie, co ten Poczyciel będzie czynił. Mianowicie, nauczy nas wszystkiego i przypomni wszystko, co Jezus powiedział i uczynił. Wprowadzi nas we wszelką prawdę.

W *Nauce i zdrowiu* autorka pisze:

„W słowach św. Jana: ‘Da wam innego Poczyciela, aby był z wami na wieki’.*
Tym Poczycielem według mego zrozumienia jest Boska Nauka” (str. 55: 27).

*Według angielskiego tłumaczenia Biblii

Ten Poczyciel, Boska Nauka, czyli Chrześcijańska Nauka, jest dostępna nie tylko dla nielicznych wybranych, ale dla każdego i w każdym czasie. Przypominając to wszystko, czego Jezus nauczał i co praktykował, daje nadzieję i niesie ten rodzaj uzdrawiania, którego nigdy nie powieł żaden inny system.

Pełne wytłumaczenie tej Nauki można znaleźć w książce *Nauka i zdrowie z Kluczem do Pisma świętego*. Jest to podręcznik zdrowia, nie choroby. Czytanie tej książki przesuwamy myśl od materialnej podstawy ku podstawie duchowej, objawiając harmonię niebios jako obecne możliwe doświadczenie tu na ziemi – teraz.